

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Luty 2011

Nr 136 (189)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Rewolucja w świecie arabskim (5 stron)
- * Kapitalizm - system głodu
 - * Tusk, cięcia i opór
- * Palestyńskie dokumenty
- * Film: *Jak zostać królem*
 - * Strajki i Protesty
- * Weekend antykapitalizmu

ARABSKA WIOSNA LUDÓW



Solidarność z rewolucją w Egipcie

Kryzys żywnościowy

Kapitalizm - system głodu

Zwolennicy kapitalizmu zwykle wychwalają jego sprawność w produkcji wszelkich dóbr, której prostą pochodną ma być wzrost zamożności i poziomu życia społeczeństw.

Trwający od 2008 r. globalny kryzys nadwerżył te oceny - coraz szerzej mówi się o kosztach funkcjonowania systemu przekraczających płynące zeń korzyści. Można się spierać, czy w kwestiach takich jak warunki pracy, mieszkania, dostęp do czasu wolnego i dóbr kultury czy swobody obywatelskie ma miejsce postęp czy stagnacja lub wręcz regres.

Jedno wydaje się bezdyskusyjne - dostęp do żywności w ilości pozwalającej na normalne funkcjonowanie jest podstawowym prawem człowieka, uwarunkowanym nie tyle politycznie czy kulturowo, co biologicznie. Jak globalny kapitalizm realizuje to prawo po upływie pierwszej dekady XXI wieku?

Przede wszystkim należy cofnąć się do jej początku i przypomnieć sobie założenia tzw. Celów Milenijnych ustalonych przez ONZ.

Należało do nich zredukowanie ilości głodujących (16% populacji Ziemi czyli ok. 800 mln) o połowę do 2015 r. Dziś po upływie 2/3 tego okresu widać jasno, że cel ten nie zostanie osiągnięty. Miarą klęski jest fakt, że w latach 2007-8 doszło do przejściowego wzrostu liczby głodujących do 17%, po czym wróciła ona do 16% czyli w ciągu dekady nic się nie zmieniło!

Miliard głodujących

W liczbach bezwzględnych głodujących wciąż przybywa. Potwierdził to sam szef Banku Światowego Robert Zoellick ogłaszając we wrześniu 2010, że liczba ludzi cierpiących głód przekroczyła miliard. Konsekwencje tego faktu są straszne: co rok umiera z głodu 36 milionów ludzi. Szczególnie zagrożone są dzieci do lat pięciu, których umiera rocznie 6 milionów - co stanowi 60% wszystkich przyczyn śmierci dzieci w tym wieku.

Prócz ekstremalnego głodu powodującego śmierć należy też powiedzieć o tym wiodącym do chronicznego niedożywienia - w wielu regionach jak Afryka subsaharyjska czy Azja Południowa cierpi z jego powodu od 30 do 40% dzieci.

Ciągłe niedożywienie prowadzi do zaburzeń wzrostu, wad rozwojowych, a nieraz kalectwa (utrata wzroku, zmiany w mózgu) oraz osłabienia odporności na śmiertelne choroby.

Głodujące społeczeństwa z najwyższym trudem utrzymują się przy życiu, często nie mając szans na wydobycie się z nędzy, w jaką popadły.

Trzeba podkreślić, że klęska w realizacji Celów Milenijnych w ubiegłej dekadzie nastąpiła mimo korzystnych warunków, jak malejący przyrost naturalny świata i rozwój techniczny zwiększający wydajność w rolnictwie.



27.01.11. Sana, Jemen. Protest antyrządowy.

Światowa produkcja żywności osiąga poziom wystarczający, by wyżywić do 12 miliardów ludzi.

Przyczyn wciąż istniejącego głodu należy szukać w mechanizmach samego kapitalizmu.

Fatalne skutki globalnego kryzysu - dla zwykłych ludzi, a nie kapitalistów którzy go wywołali - są powszechnie znane.

W krajach rozwijających się kryzys ten był poprzedzony niesłychanym wzrostem cen żywności. Od końca 2006 r. do połowy 2008 r. światowe ceny kukurydzy wzrosły o 125%, ryżu o ponad

200%, pszenicy o 136%, a soi o 107%. Za ten tragiczny stan w dużej mierze odpowiadały operacje spekulantów giełdowych. Po zauważeniu oznak załamania się rynku nieruchomości zaczęli oni zawierać kontrakty terminowe na żywność tworząc kolejną bańkę spekulacyjną.

Jednocześnie nawet kiedy ceny zaczęły spadać następna fala kryzysu pograżyła kolejne dziesiątki milionów osób w nędzy, nie pozwalającej im zaspokoić podstawowych potrzeb. Jak już wspomniano lata 2007-8 przyniosły nienotowany od lat wzrost ilości ludzi głodujących i niedożywionych okresowo o blisko 100 milionów.

W przeszło 30 krajach świata wybuchły dawno niewidziane rozruchy głodowe-najtragiczniejsze w Kamerunie, Senegal, Somalii, Wybrzeżu Kości Słoniowej, na Haiti. Nawet potęgi gospodarcze, jak Chiny, Indie czy Brazylia, zostały zmuszone do zakazu eksportu ryżu, by chronić swych mieszkańców przed głodem.

W ostatnim czasie, gdy wydawało się że kryzys żywnościowy został opanowany, spekulanci, jak np. słynny bank Goldman Sachs czy fundusz hedgingowy Amajaro, powrócili do swych haniebnych praktyk. Słabe regulacje giełdowe nie są w stanie ich zatrzymać, co źle rokuje na przyszłość.

Prócz spekulacji przyczyną głodu jest sama struktura rolnictwa poddanej presji globalnego rynku. Po prostu w wielu regionach ludzie są zmuszeni uprawiać nie to, co mogłoby ich wyżywić, ale to, czego sprzedaż bardziej się opłaca np. kawę czy kwiaty.

Często handlujące nimi korporacje międzynarodowe na podstawie układów ze skorumpowanymi rządami zawłaszczają setki hektarów ziemi w ubogich krajach Afryki i Azji, jak Madagaskar, Kambodża czy Filipiny, właściwie zagrażając ich integralności i niezależności żywieniowej.

Szczególnie dotyczy to terenów służących produkcji biopaliw, swego czasu przedstawianych jako dobra alternatywa wobec paliwa z ropy naftowej.

Tymczasem przeznaczanie coraz większej ilości kukurydzy do wyrobu etanolu (w 2008 wykorzystywano w tym celu 30% zbiorów) powoduje wzrost jej ceny, zarówno jako zboża spożywczego jak paszy - co z kolei winduje ceny mięsa.

Mówi się wręcz o sprzeczności między potrzebą nakarmienia głodnych ludzi a tankowaniem samochodów. Już sam ten dylemat jest odrażający, a przecież tzw. prawa rynku rozstrzygają go

częściej na korzyść maszyn.

Co gorsza, intensywne uprawy niektórych roślin używanych do produkcji biopaliw, jak trzcina cukrowa czy palma olejowa, prowadzi do wyjałowienia gleby i konieczności objęcia plantacjami coraz większych powierzchni.

W najbliższych dekadach przewidyje się z tego powodu degradację ekologiczną niektórych regionów Brazylii i Indonezji (Borneo).

Zagrożenie dla równowagi ekologicznej to także skutek kapitalistycznej rabunkowej gospodarki, na co jest coraz więcej dowodów naukowych. Zmiany klimatyczne powodują wylesianie i pustynnienie coraz większych obszarów oraz klęski żywiołowe na całej planecie.

Fatalny rok

Ubiegły rok był wyjątkowo fatalny pod względem częstotliwości anomalii pogodowych, jak susze i pożary w Rosji, Kazachstanie i Ameryce Południowej czy powodzie w Australii i Pakistanie, co uderzyło w wydajność rolnictwa. Zbiory pszenicy były o 5,5% niższe niż rok wcześniej, a jej cena wzrosła już o ponad 40% i jest najwyższa od 20 lat. Rekordy biją też, po części wskutek wspomnianych spekulacji, ceny kukurydzy (wzrost o 30%), cukru i ryżu.

Rządy wielu państw już jesienią ostrzegały, że w 2011 r. może zabraknąć podstawowych artykułów. We wrześniu 2010 r. wywołało to duże zamieszki w Mozambiku, które jednak przeszły bez większego echa.

Jednak nawet w krajach europejskich wzrost cen żywności jest odczuwany, zwłaszcza przez niezamożnych obywateli. Rok 2011 zapowiada się ciężko.

Dlatego nadzieje budzą masowe wystąpienia ludności, do jakich dochodzi w krajach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu.

Protesty te, spowodowane w dużej mierze podwyżkami cen żywności, już doprowadziły do upadku złodziejskiego, oligarchicznego rządu Tunezji, a obecnie przeniosły się do Egiptu oraz Algierii, Jemenu i Jordanii.

W świecie, w którym panujący system głodzi ludzi, ci, którzy mają jeszcze dość siły, muszą walczyć o jego zniesienie.

Piotr Ciesielski

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

lub pracdem@go2.pl

Dochodzenie w sprawie Mavi Marmara

Rząd izraelski poinformował o wynikach dochodzenia w sprawie ubiegłorocznego ataku na Flotyllę Wolności. Raport w pełni oczyszcza izraelskie siły zbrojne, które zabiły dziewięciu aktywistów. Stoi to w sprzeczności z dowodami przedstawionymi przez aktywistów ze statku Mavi Marmara, na którym doszło do zabójstw.

("Dokumenty Palestyńskie" s.. 10)

Tunezja, Egipt...

Rewolucyjna alternatywa

Rewolucja w Egipcie trwa – postępuje proces rewolucyjny w świecie arabskim. Rewolucja jest wydarzeniem o historycznym znaczeniu – już zmieniła świadomość milionów ludzi na całym świecie, może też zdecydowanie naruszyć globalny układ sił między bogatymi a biednymi, między kapitałem a pracą.

Mają miejsce sceny niewyobrażalne zaledwie miesiąc temu: ucieczka prezydenta Ben Alego z Tunezji, pokonanie policji w egipskich miastach, bierność armii egipskiej wobec masowych wystąpień, bezradność USA i Zachodu, gdy ich sojusznicy-dyktatorzy znajdują się w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

Walka o wolność i demokrację nie tylko wstrząsa dyktatorskimi reżimami, widzimy również przebliski możliwej pokapitalistycznej przyszłości. Komitety sąsiedzkie w Egipcie w obronie przed policją, kontrola masowych demonstracji przez samych protestujących, wyrzucenie szefów przez pracowników w zakładach w Kairze i innych miastach Egiptu – wszystko to pokazuje, że realna jest wizja samoorganizacji zwykłych ludzi jako alternatywa dla systemu.

Brutalne ataki

2 lutego reżim Mubarak zorganizował pseudo-spontaniczny atak na protestujących na Placu Tahrir w Kairze. Tysiące ludzi uzbrojono i przywie-

ziono busami, by z różnych stron zaatakować plac – wśród nich byli policjanci w cywilu i tajniacy. W czasie wydania tego numeru *Pracowniczej Demokracji* zbiry Mubarak wciąż byli obecni przy placu, jednak antyrządowi protestujący odparli ich. Te brutalne ataki tylko wzmocniły determinację przeciwników Mubarak – a jego dni są policzone.

Wydarzenia w Tunezji i Egipcie pokazują, jak ważna jest budowa rewolucyjnej organizacji. W sytuacjach masowych wystąpień taka organizacja może konsekwentnie wskazać na niebezpieczeństwo widzenia w armii sojusznika. Trzeba dostrzec różnicę między wyższymi oficerami a szeregowymi żołnierzami. Mubarak nie użył wojska (do początku lutego) tylko dlatego, że generałowie obawiali się, iż żołnierze odmówią posłuszeństwa. Jednak 2 lutego udało się generałom pozwoić na ataki bojówek Mubarak przy biernej postawie wojska.

Rewolucyjna organizacja może też zachęcać do upowszechnienia tworzenia przez pracowników międzyzakładowych komitetów, które razem z innymi oddolnymi komitetami mogłyby stanowić alternatywne, demokratyczne struktury wobec reżimowego państwa. Szeregowych żołnierzy można by wtedy przyciągnąć do takich struktur.

Już widzimy jak elementy takiej oddolnej demokracji się tworzą w Tunezji i Egipcie. Tak więc sam rewolucyjny

proces przyczynia się do budowy politycznej alternatywy – trzeba tylko wyciągnąć wnioski z tego procesu. Dotyczy to także mieszkańców krajów spoza świata arabskiego – również Polski. Nawet w krajach o ustroju demokracji parlamentarnej istnieje dyktatura bogatych w społeczeństwie i szefów w miejscach pracy – potrzebna jest autentyczna demokratyczna alternatywa wobec kapitalizmu.

Inne kraje

Wydarzenia w Tunezji i Egipcie zainspirowały masowe protesty w kolejnych krajach. Widzieliśmy duże demonstracje w Algierii, Jordanii i Jemenu, gdzie 2 lutego protestowało 20 tys. osób. Nawet w „zabetonowanym” Katarze doszło do wystąpień. W Tunezji trwają protesty. To wszystko dopiero początek rewolucji.

Wahanie się Zachodu wobec rewolucji martwi panujących w Arabii Sau-



2.02.11. Kair. Chrześcijanie bronią mułmanów podczas modłów.

dyjskiej. Apartheidowskie państwo Izrael, które otrzymuje od USA nawet więcej „pomocy” niż 1,5 mld rocznie udzielone Egipcjom, czuje się zagrożone – dosłownie (patrz s. 4).

Widzimy, że najsukuteczniejszą bronią przeciw imperialnej dominacji jest masowy ruch oddolny.

Od redakcji: - W tym numerze Pracowniczej Demokracji są artykuły dotyczące sytuacji w Tunezji. Były napisane przed egipskimi wydarzeniami. Nie zmienia to faktu, że wiele wniosków dotyczących Tunezji pasuje również do Egiptu.

s.3 Andrzej Żebrowski

Tusk, cięcia i opór

Rewolucja w Egipcie jest tak historycznym wydarzeniem, że w programach informacyjnych nawet wiadomości o Smoleńsku zostały przesunięte na dalszy plan.

Jednak jedno pozostaje niezmiennione – widz nie dowiaduje się o prawdziwej sytuacji w Polsce.

Oto kolejne przykłady:

Zredukowanie urlopów

W marcu 2010 r. minister edukacji Katarzyna Hall powołała Zespół Opiniodawczo-Doradczy do spraw statusu zawodowego nauczycieli. Teraz wiemy do czego on służy. Jedną z propozycji zmian w Karcie Nauczyciela ogłoszona na końcu stycznia dotyczy zredukowania urlopów. Zamiast 78 dni roboczych urlopu w roku dla nauczycieli ma być jedynie 52.

Kredyty na życie

* 17 proc. rodzin przeznaczają na stałe płatności oraz raty kredytów lub pożyczek, ponad 50 proc. swoich dochodów - wynika z badań TNS OBOP i Krajowego Rejestru Długów opublikowanych w styczniu. Z tytułu kredytów

gotówkowych i ratalnych zaległości ze splatą liczą ponad 20,6 mld zł. Jakież wydatki są finansowane przez te pożyczki i kredyty? Najczęściej (36%) idą na życie, a tylko 3% na wakacje.

Minimalna płaca

Co trzeci pracownik zarabia równowartość płacy minimalnej (w tym roku wynosi ona 1386 zł) – według szacunków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej opublikowanych w styczniu.

Giełdowe emerytury

Otwarte Fundusze Emerytalne posiadają kilkanaście procent akcji wszystkich giełdowych spółek i taki sam udział w obrotach na warszawskim parkiecie. Oto dłaczego czołowy neoliberal RP, Leszek Balcerowicz, tak się troszczy o OFE. Tłumaczy to też, dłaczego rząd tak połowicznie podchodzi do zmian w OFE. Cała struktura sprywatyzowanych emerytur OFE powinna być zdemontowana – emerytury powinny być państwowe i znacznie wyższe.

Kolej

Rządowa obsesja na punkcie autostrad i dróg ekspresowych niszczy sys-

tem kolejowy. 25 stycznia Tusk ogłosił decyzję rządu, że blisko pięć miliardów złotych zaoszczędzone przez kolej będzie przekazane na budowę dróg ekspresowych S3 i S17. Zamiast poprawić transport kolejowy, rząd trwa przy swojej polityce niedofinansowania oraz komercjalizacji i prywatyzacji - która doprowadziła ostatnio do koszmarnego chaosu.

Śmierć w pracy

W „zielonej wyspie” Tuska pogoń za zyskiem jest ważniejszy niż ludzkie życie, nawet w rentownych sektorach gospodarki. W 2010 r. w polskim górnictwie zginęły 24 osoby, w tym 15 w kopalniach węgla kamiennego, osiem w kopalniach rud miedzi, a jedna w górnictwie ropy i gazu. Rok wcześniej śmiertelnych ofiar górniczej pracy było 38, z czego 36 w kopalniach węgla. W tym roku już zginęło sześć osób w górnictwie, pięć w kopalniach węgla kamiennego! To stan z dnia 26 stycznia, kiedy zginął 23-letni górnik w kopalni Murcki-Staszic należącej do Katowickiego Holdingu Węglowego.



12.01.11 Polifarb Cieszyn S.A. 300 związkowców pikietuje (s. 9)

Opór

Fakt, że nie ma wielkich walk w tej chwili w Polsce, nie powinien być odczytany jako znak zgody na istniejący stan rzeczy. Przykłady Tunezji i Egiptu pokazują, że nawet kiedy wydaje się, że jest spokojnie, może dojść do masowych wystąpień.

Masowy opór powstanie też w Polsce, tego możemy być pewni. Istnienie silnej radykalnej lewicy przyspieszy proces jego powstania. Antykapitaliści powinni więc teraz organizować zjednoczone kampanie wokół ochrony służby zdrowia i oświaty przed atakami rządowymi, wspierać strajkujących pracowników również w pojedynczych zakładach oraz skonstruować sojusz wyborczy, oparty na aktywnym sprzeciwie wobec polityki cięć.

REWOLUCJA W ŚWIECIE ARABSKIM



**5 stron analiz
i argumentów**

Siedem dni, które wstrząsnęły dyktaturą



01.2011. Kair.

Lud Egiptu, zainspirowany powstaniem w Tunezji, wyszedł na ulice zdeterminowany, by usunąć z urzędu dyktatora Hosniego Mubaraka. Rewolta ta pokazała, że arabscy i zachodni przywódcy mieli rację obawiając się rozprzestrzenienia się rewolucji po wydarzeniach w Tunezji. Tunezja była świadkiem odsunięcia bliskowschodniego przywódcy po raz pierwszy od dziesięcioleci.

Powstanie w Egipcie rozpoczęło się we wtorek 25 stycznia, gdy ludzie zgromadzili się w Kairze. Pomimo brutalnych represji, ludzie zbierali się na ulicach i stawali twarzą w twarz z uzbrojoną policją. Uważa się, że blisko 4 miliony ludzi wzięły udział w

protestach do końca stycznia.

Ludzie utworzyli komitety sąsiedzkie, by bronić dzielnic mieszkalnych. Plac Tahrir w Kairze stał się centralnym punktem wieców, ale inne miasta w kraju były w ogniu.

Armia była na ulicach od czasu, gdy państwowe służby bezpieczeństwa i policja opuściły je, ale nie atakowała protestujących (w czasie pisania tego artykułu).

Policja brutalnie rozganiała protestujących na Placu Tahrir, a rząd zamknął dostęp do serwisu twitter i zablokował telefonię komórkową. Tysiące ludzi protestowały w Aleksandrii, Suezie i w Delcie Nilu.

Tajna policja zaatakowała demonstrantów, zabijając co najmniej pięć osób pierwszego dnia. Sześć dni później ponad 100 osób zostało zabitych a ponad 2000 rannych. Blisko 1000 osób zostało aresztowanych.

Pomimo brutalności ludzie wciąż napływali na ulice. W Suezie policja otworzyła ogień do demonstrantów - ale demonstranci przystąpili do kontrataku, podkładając ogień w kilku budynkach rządowych, w tym w posterunku policji. Policja zmuszona była do wycofania się.

Bractwo Muzułmańskie, pod presją, ogłosiło, że popiera protesty i zachęciło swoich zwolenników do udziału w demonstracjach po piątkowych modłach w zeszłym tygodniu. W czasie piątkowych modłów demonstranci masowo wyszli na ulice głównych miast.

W północnym Synaju, w okręgu Szejk Zułajd, kilkuset beduinów wymieniło ogień z policją. 17-letni protestujący zginął. Po tym, jak tysiące ludzi wyszło z piątkowych modłów na ulice, policja użyła armatek wodnych, gumowych pocisków i ostrej amunicji oraz pałek atakując demonstrantów. Nie powstrzymało to demonstrantów. Tysiące osób przystąpiły do szturmowania i zajęły komisariat policji uwalniając demonstrantów. W Port Said dziesiątki tysięcy osób zebrały się i podpaliły budynki rządowe.

Rząd wprowadził godzinę policyjną między godziną 18 a 7 rano, ale ludzie ją zignorowali. Wieczorem, demonstranci podłożyli ogień w jednej z siedzib rządzącej partii - Partii Narodowo Demokratycznej.

Policję przegoniono z ulic. Mubarak, na skutek potężnej presji, w końcu wystąpił w telewizji około północy, ale nie ustąpił. Rozwiązał rząd i zapowiedział, że powoła nowy. Zapowiedź Mubaraka nie uspokoiła ludzi. Demonstranci wyszli na ulice następnego dnia żądając jego rezygnacji.

Policja zabiła co najmniej trzech demonstrantów w Kairze w czasie, gdy próbowali szturmować ministerstwo spraw wewnętrznych.

W Muzeum Narodowym złapano szabrowników, którzy mieli przy sobie legitymacje państwowej służby bezpieczeństwa. Demonstranci przepędzili ich i otoczyli muzeum celem chronienia go.

Armia zastąpiła na ulicach policję, która się wycofała. Mubarak zaprzysiężył Omara Suleimana jako wiceprezydenta i Ahmeda Szafika jako premiera.

W niedzielę kilka posterunków policji spłonęło. Tysiące ludzi demonstrowały przez 7 godzin w Aleksandrii. Ludzie bratali się z żołnierzami, wdrapując się na czołgi z flagami i plakatami.

Tysiące więźniów zbiegło lub zostało uwolnionych. Wśród nich byli bojownicy palestyńskiego ruchu oporu i czołowi działacze Bractwa Muzułmańskiego. Są doniesienia, że w Suezie rozprzestrzeniają się strajki i że pracownicy tekstylni w Ghazal Mit Ghamr przepędzili szefów i sami rozpoczęli kierowanie fabryką.

Sian Ruddick

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski

Demokracja zagraża Izraelowi

W dniu obalenia prezydenta Ben Alego w Tunezji wicepremier Izraela Silwan Szalom powiedział w wywiadzie, że jeśli reżimy sąsiadujące z państwem Izrael zostałyby zastąpione demokratycznymi systemami, narodowe bezpieczeństwo Izraela może w istotny sposób zostać zagrożone.

Szalom wyjaśniał, że demokratyczny system byłby regulowany przez społeczeństwo ogólnie nastawione przeciwko Izraelowi. **Ahram Online 15.01.2011.**

Historia antyimperializmu



01.2011. Kair.

Imperialistyczna dominacja Bliskiego Wschodu i opór wobec niej kształtują Egipt od ponad 100 lat.

W latach 40-tych i 50-tych XX wieku masowy ruch narodowyzwoleńczy stawiał wyzwanie brytyjskiej sile okupacyjnej i egipskiej probrytyjskiej monarchii. bdel Naser i grupa Wolnych Oficerów przejęli władzę w drodze zamachu stanu w lipcu 1952 roku.

Naser chciał użyć państwa do przepędzenia imperialistycznych wpływów z Bliskiego Wschodu. Jego teorie arabskiego nacjonalizmu zjednały sobie masowe poparcie.

Naser wprowadził wielkie reformy ziemskie i przejął aktywa najbogatszych rodzin. Znacjonalizował główne banki i przedsiębiorstwa.

Kanał Suezki

Brytania zarządzała egipskim Kanałem Suezkim stanowiącym drogę do Indii. Ataki partyzanckie i masowe demonstracje zmusiły oddziały brytyjskie do wycofania się. Gdy Naser znacjonalizował Kanał Suezki w lipcu 1956 roku, Wielka Brytania, Francja i Izrael dokonały inwazji usiłując zniszczyć jego władzę. Ale ich atak nie powiódł się w obliczu oddolnego oporu

- oraz potępienia ze strony USA, działających we własnym interesie.

Udany opór Nasera przeciwko Zachodowi zwiększył jego popularność wśród ludzi walczących z imperializmem na całym świecie. Suez oznaczał odejście od brytyjskiej dominacji na Bliskim Wschodzie na rzecz dominacji amerykańskiej.

Naser stawiał wyzwanie biedzie, ale starał się ograniczyć opozycję wobec kapitalizmu. Robotnicy, którzy byli instrumentem w obalaniu starego porządku, stracili na polityce polegającej na stawianiu "jedności arabskiej" ponad wszystko inne.

Nacjonaliści chcieli wykorzystywać potęgę mas, ale także powstrzymać robotników przed przejęciem kontroli przez nich samych. Egipskie państwo nie było wystarczająco silne do pokonania imperialistycznych potęg. Tylko masowy ruch w całym świecie arabskim, skierowany przeciwko swoim skorumpowanym rządzącym i potęgom kolonialnym, mógł tego dokonać.

Ograniczenia naserowskiej rewolucji stały się oczywiste w 1967 roku, gdy Izrael pokonał połączone siły Egiptu, Syrii i Jordanii w Wojnie Sześciodniowej. Naser był upokorzony i

zmarł na atak serca trzy lata później. Ale jego konflikt z imperializmem oznacza, że pozostaje on szanowaną postacią wśród milionów Arabów.

W odróżnieniu od Nasera, w czasie gdy nastąpił kryzys ekonomiczny, jego następcą Anwar al-Sadat uczynił z Egiptu jeden z najbliższych sprzymierzeńców Izraela i USA. Egipt utrzymał to stanowisko za rządów Mubarak.

Wojna w 1973 r.

Sadat rozpoczął wojnę przeciwko Izraelowi w 1973 roku w nadziei na odzyskanie ziem utraconych w 1967 roku. Atak zaskoczył Izrael i doprowadził do impasu. To ostatecznie doprowadziło do tego, że Sadat podpisał jednostronne porozumienie pokojowe z Izraelem. Ludność arabska była wściekła. Izrael wciąż uciskał Palestyńczyków i okupował część Syrii.

W zamian za potężne fundusze z USA, Sadat wprowadził gospodarczy program zwany *Intifah*, lub "otwartymi drzwiami". Pozwoliło to zachodnim korporacjom działać w Egipcie bez płacenia podatków. Było to tragedią dla zwykłych ludzi. Znacjonalizowany przemysł produkujący tanie dobra konsumpcyjne został zmiażdżony, a

wyrostała nowa elita.

Gniew, jaki to wywołało, eksplodował na ulicach w 1977 roku, gdy zapowiedziano wzrost cen żywności. Ludzie przejęli kontrolę nad centrum Kairu i Sadat ledwo przetrwał. Rozpoczął masowe represje przeciwko lewicy, związkowcom, liberałom i Bractwu Muzułmańskiemu. Islamiści zamordowali Sadata w 1981 roku. Egipcjanie go nie opłakiwali.

Represje i opór

Wiceprezydent Mubarak przejął stanowisko prezydenta po śmierci Sadata. Przyspieszył on politykę ekonomiczną i represje Sadata. Za całego jego panowania trwał stan nadzwyczajny. Sądy wojskowe skazały setki islamistów na śmierć. Tajna policja pojmowała dziesiątki tysięcy działaczy politycznych, wieziąc ich i torturując. Reżim wysłał też czołgi do fabryk, by złamać strajki hutników w 1989 roku.

Próby przeciwstawienia się reżimowi zaczęły się pojawiać dopiero na początku tego stulecia, wraz z protestami przeciwko wojnie w Iraku w 2003 roku, wraz z ruchem demokratycznym i falą strajków. Obalenie Mubarak fundamentalnie zmieniłoby status quo w tym bogatym w ropę regionie.

Egipt jest największym i najbardziej wpływowym krajem arabskim, z największą klasą robotniczą. Tak, jak powstanie w Tunezji zainspirowało ludzi w Egipcie, zwycięska rewolucja w Egipcie zagroziłaby skorumpowanym, prozachodnim władcom innych państw arabskich.

Jest to także dużym źródłem niepokoju dla Izraela, państwa, które USA używało do dyscyplinowania ruchów na rzecz zmian na Bliskim Wschodzie od czasu jego powstania w 1948 roku.

Rewolucyjna transformacja regionu postawiłaby te związki pod znakiem zapytania - i dała nadzieję, że Arabowie mogą zwyciężyć swoją walkę o wolność.

Matthew Cookson

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski

Z Placu Tahrir

Relacje Judith Orr, redaktor naczelnej brytyjskiego tygodnika *Socialist Worker*:

"Barykady zostały ustawione na wszystkich ulicach prowadzących do placu. Było tam pełno ludzi ze wszystkich sfer życia. Niektórzy mieli zabandażowane, krwawe głowy, inni zakurzone ubrania z nocy spędzonych na ulicy. Ufam tym ludziom - oddałabym swoją przyszłość w ich ręce."

"Dowiedziałam się, że pracownicy Huty Sueskiej i Sueskich Zakładów Na-

wozów przeprowadzają bezterminowy strajk do czasu upadku Mubarak. Huta produkuje 70% egipskiej stali i jest własnością Ahmeda Ezza, centralnej postaci w rządzącej partii NDP.

W dwóch fabrykach w Kairze, firmie tekstylnej Mit Ghamr i Narodowego Druku, pracownicy wyeksmitowali szefów. Jeśli te działania pracowników są oznakami tego, co nadejdzie, mogą zmienić charakter ruchu."

"Klasa pracownicza Kairu jest największa i najlepiej zorganizowana w świecie arabskim. Kair jest największym

miastem regionu i jednym z największych na świecie, z ludnością liczącą 20 milionów ludzi. Jeśli walka zwycięży w Kairze, zwycięży w Egipcie. A jeśli walka zwycięży w Egipcie, przekształci cały ład światowy."

"Są polityczne ulotki - wiele z nich - w tym socjalistycznych. Wszystko się czyta. Grupy ludzi czytają gazety razem."

"Nie ma jednego politycznego głosu tego ruchu. Nie ma jednej organizacji, która mobilizuje ludzi. Znaczna część jego sukcesu odzwierciedla wspaniałą zdolność ludzi do organizowania się. Są ludzie w garniturach i inni w dżinsach. Są kobiety, w pełnym czarnym nikabie, inne w wielokoloro-

wych hidżabach, i wielu bez pierwszego czy drugiego. Są biedne dzieci ulicy i ludzie, którzy przyszli ze wsi, aby przyłączyć się do walki."

"Dzieci ulicy biegają z plakatami przedstawiającymi Mubarak z dorysowanymi rogami diabła. Kobiety w każdym wieku stanowią samo serce tego ruchu. Jest to naprawdę festiwal uciskanych."

"Ahmed Moamen, monter z France Telecom, powiedział mi: " Mam pracę, ale co z innymi? To jest walka dla nas samych - nie chodzi tylko o ubóstwo. Chodzi o godność."

"Na ulicach Kairu tworzy się historia."

Tłumaczył Andrzej Żebrowski

Rola pracowników może być decydująca

Pracownicy egipscy mają szansę na odegranie decydującej roli w rewolucji.

Sieci niezależnych działaczy związkowych miały kluczowe znaczenie dla mobilizacji poparcia protestów 25 stycznia, które doprowadziły do wybuchu powstania. Klasa pracownicza pozostaje chyba największą i z całą pewnością najbardziej zwartą grupą społeczną w kraju.

Neoliberalna polityka

W jej bezsprzecznym interesie pozostaje kontynuacja i pogłębienie rewolucji. Pracownicy znaleźli się w awangardzie oporu wobec neoliberalnej polityki dyktatora Hosniego Mubaraka.

Proces reform ekonomicznych uczynił cięższym życie pracowników, przez co zerwaniu uległy potężne więzi ideologiczne, każące im utożsamiać się z celami „narodowego rozwoju”.

W rezultacie zachwianiu uległa idea państwa, które nawet jeśli nie zapewni im wolności, to przynajmniej zaspokoi ich najbardziej podstawowe potrzeby: zatrudnienie, dach nad głową, opiekę zdrowotną i edukację.

Oto dlaczego poczynając od 2006 r. setki tysięcy pracowników ze wszystkich sektorów gospodarki podjęło strajki na rzecz zwiększenia płac i polepszenia

warunków pracy, bądź też w obronie samych miejsc pracy.

Byli to poborcy podatkowi, pracownicy branży tekstylnej oraz zatrudnieni w przemyśle zbrojeniowym i przy obsłudze Kanału Sueskiego. Znaczące grupy podjęły odważną – i w wielu wypadkach skuteczną – walkę o zorganizowanie się w związkach zawodowych niezależnych od związanej z państwem i skorumpowanej Egipskiej Federacji Związków Zawodowych (EFZZ).

Najbardziej znanym przykładem pozostaje Związek Poborców Podatkowych. To niezależny związek zawodowy, wyrosły bezpośrednio z komitetu strajkowego, powstałego gdy 55 tysięcy kiepsko opłacanych urzędników państwowych zastrajkowało w 2007 r.

Jedno z kolejnych ważnych centrów niezależnej działalności związkowej tworzą pracownicy sektora tekstylnego w Mahalli al-Kubrzie. Wezwali oni do ogólnokrajowych strajków i protestów

na rzecz podniesienia płacy minimalnej 6 kwietnia 2008 r.

Sieci niezależnych działaczy związkowych nadal artykułują podczas protestów ulicznych żądania polityczne i klasowe. Agitują na rzecz pozbycia się



02.02.11 Aleksandria, Egipt.

reżimu, podniesienia ogólnokrajowej płacy minimalnej oraz zapewnienia stałych umów o pracę pracownikom zatrudnionym na umowy czasowe.

Hasła, które od 25 stycznia wznosi ulica, wskazują, że żądania polityczne i społeczne głęboko wryły się w świadomość uczestników demonstracji. Hasła „Chleba, wolności i godności ludzkiej!” czy „Zmiana, wolność i sprawiedliwość społeczna!” dowodzą, że nowy ruch

zjednoczył fale protestów w Egipcie w jedną potężną siłę.

Pozostaje ona zdecydowana pozbyć się Mubaraka i jego reżimu. Niezależnie zorganizowani pracownicy mogą nadać protestom ulicznym wystarczającą siłę, by zmiotły one reżim – czyniąc rzeczywistością hasło „sprawiedliwości społecznej”. Ich zaangażowanie może doprowadzić do pogłębienia rewolucji.

Nie dziwi, że jedne z pierwszych doniesień o strajkach, mających miejsce wraz z protestami ulicznymi, napłynęły z Suez, gdzie miały miejsce szczególnie zażarte walki z policją.

Jak wynika z tych doniesień, pracownicy przemysłu stalowego ogłosili tam 29 stycznia bezterminowy strajk aż do momentu ustąpienia Mubaraka.

Liderzy związkowi

Istnieje rażący kontrast między walkami niezależnych organizacji pracowniczych a stanowiskiem oficjalnej EFZZ. Już od lat 50. współpracowała ona z reżimem w celu zmiażdżenia protestów pracowniczych.

Zaledwie trzy dni przed wybuchem w ubiegłym tygodniu powstania szef EFZZ Hussajn Megawer zapewniał z samozadowoleniem jedną z opozycyjnych gazet, że Egipt jest „zupełnie inny niż Tunezja, w której dochodzi do tłumienia swobód”.

Jak dodał, w Egipcie „Reżim zapewnił ludziom swobodę wypowiedzi i prawo do tworzenia partii politycznych”.

Pracownicy egipscy najwyraźniej uważają inaczej.

Anne Alexander

Tłumaczył Paweł Michał Bartolik

Opozycyjne ugrupowania

Bractwo Muzułmańskie

Imperializm i jego sprzymierzeńcy są niezwykle przestraszeni rolą jaką Bractwo Muzułmańskie może odgrywać w Egipcie po Mubaraku. Jego rola jest również dyskutowana na ulicach, gdzie niektórzy obawiają się, że Bractwo może uciszyć protesty. Ale widmo wywołane przez USA i innych jako „ciemna siła fundamentalizmu” jest uproszczonym opisem największego ruchu opozycyjnego w Egipcie. Bractwo ma setki tysięcy członków. Wystawia niezależnych kandydatów w wyborach pomimo tego, że jest nielegalne. W 2005 roku, zdobyło 20 % miejsc w parlamencie.

Bractwo było integralną częścią egipskiej polityki od czasu rewolty przeciwko władzy kolonialnej i zawsze odgrywało sprzeczną rolę.

Pomimo swojej antyimperialistycznej postawy, jest to partia przygotowana do wchodzenia w układy z rządzącymi.

Wśród jej liderów są właściciele fabryk i wiejscy posiadacze ziemscy. Jej polityczni działacze pochodzą z miejskich klas średnich. Wśród jej dołów jest ogromna liczba miejskiej i wiejskiej biedoty. Jest konserwatywna w kwestii kobiet, ale ma ogromną liczbę kobiet w swoich szeregach. Jest oddana własności prywatnej, jednocześnie

sprzeciwiając się ruchowi chłopskiemu przeciwko posiadaczom. Jest wrogiem wobec związków zawodowych i ma małe wpływy w fabrykach. Jednak jej zwolennicy w parlamencie walczyli o rozszerzenie prawa do strajku i tworzenia związków zawodowych. Jest niechętna egipskiej mniejszości chrześcijańskiej i kwestiom równości. Ale to jej stanowisko w sprawie kwestii Palestyny i imperializmu najbardziej martwi zachodnie rządy.

Jej bliskie związki z Hamasem oznaczają, że jej wiarygodność stanie pod znakiem zapytania, gdy Palestyńczycy zbiorą się na granicy Gazy albo zażądają zakończenia izraelskiego obłączenia.

Bractwo jest ważnym graczem w powstaniu. Zasadniczo dla imperializmu, to niebezpieczny wróg, który stanowi bezpośrednie zagrożenie dla amerykańskiej strategii ostatnich 40 lat.

Naseryści

Postać Gamala Addela Nasera góruje nad współczesną historią Egiptu. Jako prezydent między 1956 a 1970 rokiem, stał on stanowczo przeciwko imperializmowi i zmienił Egipt (patrz s. 7).

Pomimo lat represji i wzrostu islamskiej opozycji wobec imperializmu, naserowska marka świeckiego arab-

skiego nacjonalizmu wciąż ma wielu zwolenników w Egipcie.

Tworzą oni mały, ale ważny głos opozycji wobec reżimu Mubaraka. Ale nie mają organizacji w terenie, która mogłaby się

powinien być pod kontrolą państwa.

Popierają niektóre żądania ruchów chłopskich i pracowniczych, ale uważają, że powinny one być ograniczone interesem jedności narodowej. To oznacza, że rola, jaką będą odgrywać w najbliższym czasie pozostaje niejasna.

Ruch 6 kwietnia

Ruch 6 kwietnia, który pomógł zainicjować rewoltę, założony został po tym, jak Egipcie wstrząsnęła fala strajkowa w kwietniu 2008 roku – szczególnie we włókienniczym mieście Deltę Nilu, Mahalla. Ruch wyrósł z frustracji w związku z tym, że strajkom, pomimo ich popularności, nie udało się pociągnąć szerszej rebelii. Ruch często jest widziany jako bardziej zaangażowany w Facebook i Twitter.

Szczycąc się liczbą 70 tysięcy sympatyków online, pomógł pobudzić do działania nową generację. Organizował protesty i jest częścią internetowej sieci informacyjnej, która stała się głównym źródłem informacji.

Jego członkowie, i założyciel, zagrożeni byli przesładowaniami i więzieniem. Ruch odegrał kluczową rolę w pierwszych dniach protestów, ale nie jest jasne, czy będzie w stanie dalej zapewnić przywództwo. Wspierał starania Mohammeda El Baradei, by stał się negocjatorem z reżimem.

Simon Assaf

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski

Zagrożenie władzy arabskich rządzących

Libański socjalista Bassem Chit tłumaczy jak sytuacja w Tunezji pokazuje, że prawdziwa zmiana może być przeprowadzona walką wygraną na ulicach.

Pierwszy raz od wielu lat świat arabski jest świadkiem powstania, które doprowadziło do upadku dyktatora. Rewolta rozpoczęła się żądaniem pracy, chleba i wody, ale szybko połączyły się one z żądaniem politycznymi dotyczącymi wolności i swobód.

Hasłem rebelii stało się: „Chleba, edukacji i wolności”.

W całym świecie arabskim odbywały się spotkania solidarnościowe, a ludzie przygotowywali się do akcji wspierającej tunezyjską rewolucję.

Słowa „Inch-allah l-nna”, można z grubsza przetłumaczyć z arabskiego jako: „Mając nadzieję, że stanie się to tutaj”, były ciągle powtarzane na arabskich ulicach.

W Algierii ludzie dokonali kilku prób protestu przy tunezyjskiej ambasadzie, ale policja z mocą zatrzymała i rozpełdziła ich.

Protesty mają miejsce w Jordanii, Libanie i Egipcie. Protestujący krzyczeli hasła wspierające tunezyjską rewolucję oraz mające na celu obalenie wszystkich arabskich reżimów.

W kontraście do tego, arabscy rządzący pozostali niemi. Większość kanałów medialnych i gazet w świecie arabskim zablokowała jakiekolwiek relacje z tej rewolty.

Ben Ali wystąpił w telewizji narodowej i zaatakował protestujących jako terrorystów.

Odpowiedź ulicy była szybka – więcej ludzi dołączyło do rebelii.

13 stycznia, Generalna Unia Tunezyjskich Pracowników (UGGT) wezwała do lokalnego strajku generalnego w Sfax, drugim co do wielkości miastem w kraju.

Strajk zgromadził dziesiątki tysięcy protestujących do miasta – widok, którego nigdy wcześniej nie było. Podobne protesty wydarzyły się w Kairouanie i Dżendoubie.

Były plotki o armii zaczynającej przyłączać się do protestujących, a wraz z upływem czasu Ben Ali opuścił kraj.

Rządzący zdrżeli

To spowodowało, że arabscy rządzący i królowie zdrżeli.

Spora część arabskiej lewicy i sił opozycyjnych wykorzystała okazję do zażądania reform ekonomicznych i społecznych.

Kiedy przewodniczący tunezyjskiego parlamentu i premier zadeklarowali, że są prawomocnymi przywódcami państwa, bojówki wciąż atakowały sąsiedztwa oraz miasta w całym kraju.

Bojówki te są powiązane z reżimem Ben Alego i jego rodziną.

Związki zawodowe i partie lewicowe wezwały ludzi do organizowania lokalnych komitetów obrony ludowej, aby chronić rewolucję.

Te ludowe komitety były w stanie ograniczyć działania bojówek, a w niektórych przypadkach aresztować i wykonywać wyroki na ich członkach.

Rewolucja nie skończyła się jeszcze, a walka dopiero się zaczyna.

Pozostałości starego reżimu marnują, próbując odzyskać kontrolę nad ruchem ludowym i umocnić swoją władzę.

W Tunezji, jak w większości krajów arabskich, są dwie opozycje.

Jedna to uznana lub „oficjalna” opozycja, którą większość Tunezyjczyków postrzega jako bandę kolaborantów będących zbyt blisko reżimu Ben Alego. Inna opozycja to zakazane organizacje, składające się głównie z radykalno-lewicowych partii i radykalnych partii socjal-demokratycznych.

Ma ona bliski związek z wezwaniem i organizacją protestów.

Wielu czuje, że ruch nie mógłby tak dalece się rozwinąć bez zaangażowania związków zawodowych.

Jeden z aktywistów powiedział: „To ustaliło tempo ruchu. Tak długo, jak UGTT wzywało do strajków, ludzie wiedzieli, że walka trwa.”

Islamiści to inny czynnik w tunezyjskiej polityce. Nie byli zaangażowani w powstanie, ale próbowali obrócić na własną korzyść próżnię władzy, która była rezultatem upadku Ben Alego.

Duża część oficjalnej opozycji, wliczając w to islamistów,

jest gotowa na ustępstwa z pozostałociami po reżimie Ben Alego.

Duża część rzeczywistej opozycji, wzywa jednakże do zawiązania zgromadzenia konstytuancy, które będzie mogło uchwalić nową konstytucję kraju. Ci, którzy są w rzeczywistej opozycji myślą, że wybory odbywające się w obecnym stanie prawnym tylko ponownie ustanowiłyby stary reżim i jego sprzymierzeńców u steru władzy.

Równowaga władzy w Tunezji jest wciąż niejasna.

Jest jasne natomiast, że rewolucja tunezyjska jest niezwykle ważna.

Pokazuje ona, że dla wielu mieszkańców świata arabskiego, to, co kiedyś było niemożliwe, może być osiągnięte poprzez ruch masowy.

Pokazuje ona, że zmiana może być przeprowadzona dzięki aktywności na ulicy – nie poprzez biurokratyczne debaty w parlamencie lub rządzie.

Pokazuje też, że walka o zmianę wciąż niesie nadzieję po latach opresji i despotyzmu.

Arabscy rządzący wiedzą, że sytuacja ekonomiczna i polityczna na całym Bliskim Wschodzie ma wiele wspólnego z tym, co dzieje się w Tunezji.

To wystarczy, żeby doświadczyli nieprzespanych nocy.



Rewolucja zmienia nas samych

Rewolucje często zdają się przychodzić znikąd. Ludzie żyjący w brutalnym reżimie, którzy przez lata zwyczajnie żyli – zarabiając na utrzymanie, studiując – nagle się buntują.

Nikt nie może przewidzieć jak rozwinie się walka w Tunezji. Rewolucja to nigdy nie jest pojedyncze wydarzenie. To proces, który rozwija się tygodniami i miesiącami, albo nawet latami. Może nastąpić wielki postęp, ale i dramatyczny regres.

Rewolucjonista Lenin napisał, że „Tylko kiedy „klasy niższe” nie chcą żyć na stary sposób a „klasy wyższe” nie mogą trwać dalej w starym stylu, rewolucja może zwyciężyć. Rewolucja jest niemożliwa bez kryzysu o zasięgu narodowym.”

Spółeczeństwo może na powierzchni wyglądać spokojnie – ale to nie oznacza, że ludzie są szczęśliwi.

Sami rządzący często łudzą się swoją popularnością i pozornie niena-

ruszalną pozycją. Żyją w bańce dobrobytu i przywilejów otoczeni przez służących i doradców, którzy mówią im jedynie to, co chcą usłyszeć.

Kiedy czar pryska i opór narasta, zmiany, które „zwykle” trwałyby lata mogą zająć w ciągu kilku godzin. Strach przed ciężko uzbrojoną siłą policji i armii może się rozpuścić, gdy masa ludzka staje się aktywna politycznie.

Pracownicy i studenci na całym świecie są zainspirowani przez wydarzenia.

Tunezja została zetykietowana kolejną „rewolucją Twittera”, tak, jak masowe demonstracje w Iranie dwa lata temu. I rzeczywiście zdolność do ciągłego komunikowania się w całym kraju jest fantastyczną zaletą we współczesnych walkach. Nie możemy jednak mylić narzędzia walki z samą walką.

To nie Twitter zmusił Ben Alego do ucieczki z kraju, w którym rządził przez

23 lata, nie bardziej, niż napisy kredą na ulicach albo ulotki, które obaliły cara w Rosji w 1917 roku. W każdej rewolucyjnej sytuacji czynnikiem zmiany jest realne

działanie ludzi przeniesione na ulice, przeciwstawiające się policji, walczące odważnie i z wyobraźnią. W historii nasza strona, klasa pracownicza, wygrała tylko poprzez walkę.

Walka może zmienić świat – ale zmienia również nas samych. Kiedy walczymy, wśród innych pracowników i aktywistów czujemy się kimś więcej, niż trybikiem w wielkim, anonimowym systemie. Kiedy zaczynamy kontrolować nasze życie, założenia na temat społeczeństwa są kwestionowane.

Czy policja jest neutralna?

Czy rzeczywiście nie ma pieniędzy na szpitale i szkoły?

Czy jest najlepiej pozostawić ważne decyzje garstce ludzi z samej góry?

To, jak ten proces rozwinie się w Tunezji, zależy od polityki i organizacji, które ukształtują ruch w nadchodzących tygodniach i miesiącach.

Dla przykładu, czy lokalne komitety obrony zostaną rzucone do obrony

wspólnot przed bojówkami wspierającymi Ben Alego, czy rozwiną się w szersze formy samorządności?

Tego rodzaju komitety mogłyby stanowić zarodek niezależnej politycznej organizacji.

Ruchy rewolucyjne były w przeszłości wykoślane, kiedy sekcje opozycji współpracowały z rządem i odwracały się od walki.

Stare reżimy zawsze kurczowo trzymają się władzy, idąc na małe ustępstwa, które niewiele zmieniają w rzeczywistości. Jednak Tunezja pokazuje, jak szybko wszystko może się zmienić, gdy lata dławionej goryczy eksplodują.

Globalny kryzys gospodarczy oznacza, że zwyczajni ludzie na całym świecie cierpią od tych samych trudności i martwią się o swoją przyszłość. Ruch rewolucyjny w Tunezji stał się hasłem wywoławczym dla tych milionów, które chcą powstać i sprzeciwić się swoim rządzącym.

Potencjał tych walk dojrzał na tyle, by zmienić coś więcej niż tylko rząd.

Zwykli ludzie mają siłę polityczną, by zmierzyć się z samą podstawą kapitalizmu i zbudować socjalistyczny świat, który sprosta potrzebom wszystkich.

Judith Orr
s. 5 Tłumaczył Artur Maroń

Tunezja: wzory rewolty

Alex Callinicos analizuje powstanie w Tunezji i możliwość jego przerodzenia się w zagrożenie dla kapitalizmu.

Rewolucja mająca miejsce w Tunezji w dramatycznym stopniu zmieniła to, co uważa się za normalne w świecie arabskim. Na przekór ogromnym nierównościom ekonomicznym, zniemawionej dominacji amerykańskiego imperializmu i sporadycznym zabójstwom, region ten cierpi na polityczną stagnację.

Dwa najważniejsze państwa arabskie są rządzone przez osiemdziesięciolatków. Król Abdullah, rządzący Arabią Saudyjską, jest następnym w kolejności podstarzałym synem monarchy-założyciela, ibn Sauda. Hosni Mubarak świętuje swój trzydziesty rok na stanowisku prezydenta Egiptu, namaszczając syna, Gamala, jako swojego następcę.

„Arabska ulica” jest powszechnie przywoływana w politycznych dyskusjach o Bliskim Wschodzie, jednak brutalne represje często powodują, że ona milczy. Dzisiaj w Tunezji ulica przemówiła zdecydowanym głosem.

Obalenie byłego prezydenta Zine al-Abidine Ben Alego odbyło się według klasycznie rewolucyjnego wzorca. Jego głęboko skorpumpowany reżim utrzymywał się przy władzy dzięki mieszance zastraszania i wciągania do własnych struktur.

Reżim padł ofiarą globalnego kryzysu ekonomicznego, który wpłynął destruktywnie na rynek eksportowy i spowodował wzrost cen żywności.

Bezrobocie

Bank Światowy chwalił Tunezję za „wzrost gospodarczy, walkę z ubóstwem i osiągnięcie dobrych wskaźników społecznych”, ale oficjalny odsetek bezrobocia nie zmienił się przez ostatnią dekadę i wynosi 14%.

Bezrobocie wśród młodzieży jest jeszcze wyższe, oscyluje ono wokół 40% w całym regionie – jest to potencjalnie czynnik zapalny w Tunezji, w której 42% populacji ma poniżej 25 lat.

Co przekształciło krzywdy ekonomiczne w kryzys polityczny? Tak jak często bywa, iskrą był niewielki incydent – samobójstwo pozostającego bez pracy absolwenta, Muhammada Bouazizi’ego, które popętnił on w proteście po konfiskacie należącego do niego stoiska z warzywami.

Nędza ekonomiczna zespałała się z brutalnością i zepsuciem reżimu. Rozprzestrzeniły się masowe protesty.

Pierwszą odpowiedzią reżimu były represje. Gdy nie przyniosły rezultatu, rząd sięgnął po ustępstwa. Gdy i ten ruch zawiódł, Ben Ali obiecał rezygnację ze stanowiska w 2014 r. Następnego dnia uciekł z kraju.

Oddolnej rewolcie udało się podzielić reżim. Punkt zwrotny miał miejsce,

gdy Generalny Związek Zawodowy Tunezji (UGTT), dotychczas będący częścią aparatu panujących, wyłamał się, by wziąć udział w demonstracjach, zablokować ministerstwo spraw wewnętrznych i wezwać do strajku generalnego.

Aby ratować istniejącą strukturę władzy Ben Ali musiał zostać poświęcony.

Dowódca sił zbrojnych Tunezji odmówił wykonania powierzonego mu rozkazu otwarcia ognia wobec demonstrantów. Mówi się, że nie przyjął dymisji i sam obalił Ben Alego.

Dalszy rozwój sytuacji również przebiegał według klasycznego wzoru – punkt skupienia się walki przeniósł się na kwestię, czy ta struktura władzy przetrwa. Demonstracje nie ustają, a ich żądania obejmują teraz usunięcie ze stanowisk w nowym „rządzie jedności” pod przywództwem Mohameda Ghannouchi wszystkich ministrów wywodzących się z RCD, partii Ben Alego.

W dalszym ciągu przewodzi związek

prezydentowi Alemu Abdullahowi Salehowi, sprzymierzeńcowi USA, skandując „Och Ali, dołącz się do twojego przyjaciela Ben Ali’ego!”.

Larbi Sadiki z angielskiego uniwersytetu w Exeter pisze: „Zachodni specjaliści ds. bezpieczeństwa być może powinni kupić *Das Kapital* i zwizać się z Karolem Marksem, by odzyskać kontakt z rzeczywistością. Od Tunezji do Algierii w Maghrebie, poprzez Jordanię i Egipt, na arabskim Wschodzie, prawdziwy terror zabijający poczucie własnej wartości, sabotujący poczucie wspólnoty, jak i obrzędy przejścia, włączając w to małżeństwo, jest terrorem społeczno-ekonomicznej marginalizacji.”

W Tunezji w najbliższej przyszłości ważą się losy politycznej rewolucji.

Protestujący, którzy obecnie wypełniają ulice chcą zmiany reżimu – nie jedynie usunięcia Ben Alego, lecz całego systemu politycznego, któremu on przewodził.

W historii współczesnego kapitalizmu rewolucje polityczne zdarzały się często, począwszy od Francji w 1830 i 1848 r. aż do 1989, kiedy to obalono stalinowskie reżimy w Europie środkowej i wschodniej.

Owe rewolucje pozostawiły nienaruszony system ekonomiczny i społeczny – to, co Karol Marks nazywał „sposobem produkcji”. Owe rewolucje oznaczały reorganizację istniejącego systemu – nie rewolucję społeczną.

Chris Harman, wówczas redaktor tygodnika *Socialist Worker*, opisując rewolucję w 1989 r. użył określenia „krok w bok”, przejście od jednej formy kapitalizmu do innej. Ale czy zmiana politycznego reżimu w Tunezji wystarczy, by zadowolić masę?

Tunezja to niewielki kraj, liczący ok. 10,5 mln mieszkańców. Jest to jednak kraj o wysokim stopniu urbanizacji, gdzie większość siły roboczej jest zatrudniona w przemyśle i usługach.

Krzywdy materialne, które uległy dalszemu pogorszeniu z powodu globalnego kryzysu, przyczyniły się do napędzenia rewolucji. Nowy rząd i demokratyczna konstytucja nie rozwiążą tych problemów. Związek pomiędzy polityką a ekonomią we współczesnej Tunezji jest nierozzerwalny.

Po rewolucji rosyjskiej w 1905 r. Lew Trocki podkreślał sposób, w który polityczne powstanie przeciwko carowi Mikołajowi II „przerodziło się” w ekonomiczną walkę przeciwko szefom.

Było to odbiciem faktu, że przemysłowa klasa robotnicza była na czele walki o demokratyzację Rosji. Polityczne postulaty na rzecz demokracji zrosły się z ekonomiczną walką przeciwko kapitałowi, dążącą w kierunku rewolucji socjalistycznej.

Trocki nazywał tę dynamikę *permanentną rewolucją*. Miała ona swoją kulminację w październiku 1917 r., gdy władza została przejęta przez rady składające się z delegatów robotników i żołnierzy.

Jest jeszcze za wcześnie, by powiedzieć, czy Tunezja doświadczy takiego procesu permanentnej rewolucji. Fakt, że centralna rola przypada związkowi UGTT, ma wielkie znaczenie.

Jest oczywiste, że przywódcom związkowym, którzy kolaborowali z Ben Alim, żadna rewolucja nie jest na rękę.

Jednak gdy podejmują kolejne kroki na drodze oczyszczenia pozostałości starego reżimu, mogą wyzwolić oddolne siły, które wymkną się spod ich kontroli. Kiedy uzbrojeni zwolennicy Ben Alego chcieli się chaos, sąsiedztwa zaczęły się organizować i łączyć ze sobą w celu samoobrony.

Aparat państwa

Taka próba oczyszczenia państwa może sama w sobie być krokiem w stronę rewolucji.

Największy rewolucyjny przewrót zachodniej Europy ostatniego pięćdziesięciolecia rozpoczął się w Portugalii, w kwietniu 1974 r. lewicowym puczem wojskowym.

Jednym z pierwszym celów ataków wyzwolonych mas była PIDE, zniechędzona tajna policja starego reżimu. Pracownicy postanowili skorzystać z właśnie wywalzonego prawa do strajku. Wraz z nimi na ulice wyszli żołnierze.

W Tunezji, policja znajdowała się w pierwszej linii walki, próbując zmiażdżyć rewoltę, podczas gdy armia trzymała się z dala. Jednak 22 stycznia ponad 2 tys. funkcjonariuszy policji, wraz ze strażakami i członkami Gwardii Narodowej, nałożyło czerwone opaski na ramię i przyłączyło się do protestów.

„Mówili, że chcą być teraz z ludźmi, chcą być częścią rewolucji”, donosiła Al Dżazira z Tunisu.

Im większe podziały wewnątrz aparatów represyjnych państwa, tym większa szansa na prawdziwą transformację rewolucyjną.

Ale szansa ta również zależy od pojawienia się organizacji politycznej o charakterze masowym, która zrozumie sytuację.

Określenie takiego prawdopodobieństwa jest niemożliwe dla osoby z zewnątrz. Zachodni komentatorzy mają obsesję na punkcie przejścia inicjatywy przez zakazaną partię islamską.

Nie ma w tym nic nieuchronnego. Tunezja posiada świeckie tradycje lewicowe, które, jak się wydaje, przetrwały długie dziesięciolecia dyktatury.

Prawdą jest, że proces rewolucyjny w Tunezji już się rozpoczął.

Jego znaczenie – dla mieszkańców Tunezji, dla pozostałych krajów arabskich i dla świata – będzie zapisane w walce.

Alex Callinicos
Tłumaczył Maciej Pieńkowski



UGTT, wzywając do protestów i kolejnego strajku generalnego 22 stycznia.

Według *New York Times*, „obecnie związek ten jest największą zinstytucjonalizowaną siłą, która nie ustaje w wysiłkach mających na celu rozbięcie rządu tymczasowego.

Małe, zarejestrowane partie opozycyjne posiadają swoją reprezentację w gabinecie, a zakazany ruch islamski dopiero rozpoczyna się odbudowywać”.

Jakie jest znaczenie rewolucji w Tunezji? Jedno jest pewne – to nie jest kolejna z prozachodnich „kolorowych” rewolucji mocno promowanych przez amerykańskich neokonserwatystów.

Neoliberalizm

Reżim Ben Alego był kwintesencją neoliberalizmu.

Na *Facebooku* istnieje „Ściana wstydu” pełna oświadczeń wychwalających go autorstwa dygnitarzy, jak prezydent Francji, Nicolas Sarkozy, były sekretarz obrony USA Donald Rumsfeld czy sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, Ban Ki-Moon.

Rewolucja w Tunezji jest ciosem zadanym zachodniej dominacji w świecie arabskim. Obawy, że stanie się ona żarliwa objęły wiele innych reżimów.

W weekend 22-23 stycznia studenci w Jemenie demonstrowali przeciwko

Strajki * Protesty *

Kolej

Groźba bezterminowego strajku

Kolejarski Komitet Protestacyjno-Strajkowy 25 stycznia wydał komunikat, w którym wyraził oburzenie z powodu działań rządu w sprawach kolei.

Oświadczył też, że wznawia przygotowania do ogłoszenia bezterminowego strajku w całej sieci PKP w przypadku braku realizacji postulatów naprawy sytuacji na kolei przedstawionych przez kolejarzy. Do końca stycznia trzy centrale związkowe mają przedstawić własną diagnozę i program zmian na kolei. Zostanie on upubliczniony, a także będzie jedną z płaszczyzn do dyskusji podczas "szczytu kolejowego", którego żądają związkowcy.

FIAT – Włochy, Polska

Polscy i włoscy związkowcy razem

Na konferencji prasowej zorganizowanej w Katowicach 17 stycznia reprezentanci związków zawodowych: WZZ „Sierpień 80” i Fiom (zrzeszającego metalowców we Włoszech) przedstawiło sytuację pracowników zatrudnionych w koncernie motoryzacyjnym Fiat.

Bogusław Ziętek - przewodniczący WZZ „Sierpień 80”, Franciszek Gierot - szef „Sierpnia 80” w Fiat Auto Poland w Tychach oraz szef turyńskiego oddziału Fiom Giorgio Airauda mówili, że zarówno w polskich jak i włoskich fabrykach Fiata zarządzający chcą ograniczyć prawa pracownicze. W Turynie dyrektorzy planują ograniczenie prawa do strajku, wzrost obowiązkowych godzin nadliczbowych z 40 do 120 rocznie i skrócenie przerwy na każdej zmianie o 10 minut. Ponadto włoski związkowiec mówił o próbach narzucenia pracownikom wyboru związku, do którego mają należeć. Podobnie dzieje się w Fiat Auto Poland, gdzie zmusza się pracowników do wypisywania się ze związków zawodowych, zawiąza normy i zastrasza.

Obecni na konferencji związkowcy wzywali do organizowania wspólnych akcji związkowych przeciwko atakom na prawa pracownicze.

Bowim - Sosnowiec

W obronie zwolnionych

Ponad 100 związkowców ze Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności” pikietowało 18 stycznia siedzibę firmy w obronie zwolnionych pracowników oraz przeciwko łamaniu praw pracowniczych i związkowych. (Patrz grudniowy numer *Pracowniczej Demokracji*).

W czasie pikiety Sławomir Ciebiera ze Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności” ostrzegł szefów firmy, że nie jest to ostatni protest w tej sprawie i zapowiedział, że jeśli nie przywrócić do pracy zwolnionych związkowców, następnym razem nie będzie tak spokojnie.

Ochrona zdrowia – Grodków

Obrona pogotowia

Mieszkańcy miasteczka w woj. opolskim wzięli udział w akcji zorganizowanej 29 grudnia 2010 r. przez PPP i WZZ „Sierpień 80” przeciwko likwidacji etatu lekarza w stacjonującej w mieście karetce. Od 1 stycznia karetkami mają wyjeżdżać jedynie ratownicy medyczni, co wpłynie, na jakość pracy pogotowia. Mieszkańcy obawiają się też, że jest to pierwszy krok do likwidacji miejscowego pogotowia.

Protest przeprowadzony był w ramach ogólnopolskiej kampanii „Bronimy publicznej służby zdrowia!”

EC Zabrze

Związki walczą o gwarancje

13 stycznia zostało zawarte porozumienie między związkami a zarządem firmy, zgodnie z którym pracownicy będą mieli zagwarantowane dotychczasowe warunki pracy i płacy do 31 marca 2011 r.

To właśnie brak takich gwarancji dla załogi prywatyzowanego zakładu był przyczyną wszczęcia sporu zbiorowego w EC Zabrze na początku roku. Ich podpisanie zapewni wszystkim pracownikom ochronę do czasu zawarcia pakietu socjalnego z nowym inwestorem - Fortum Power and Heat Polska. Negocjacje w tej sprawie z nowym właścicielem mają się zakończyć do 31 marca.

Związki zawodowe działające w EC Zabrze już kilka miesięcy temu utworzyły Wspólny Związkowy Zespół Negocjacyjny, którego zadaniem jest wypracowanie z nowym inwestorem jak najkorzystniejszych dla załogi warunków zatrudnienia i wynagrodzenia.

Str. 9 Joanna Puszwicka

Strajki * Protesty *

NFZ – Gdańsk

Pikieta w obronie szpitali



20 stycznia pod siedzibą pomorskiego NFZ odbył się protest związkowców, pacjentów i lekarzy ze szpitali, których oddziały nie podpisały kontraktów z NFZ, co praktycznie uniemożliwia prowadzenie działalności tym placówkom.

Polifarb - Cieszyn

Pikieta solidarnościowa

Przed bramami spółki 12 stycznia zebrało się ponad 300 związkowców z różnych zakładów, by wesprzeć w tej solidarnościowej akcji pracowników spółki. W tym samym czasie w zakładzie miał się odbyć dwugodzinny strajk, do którego, niestety, nie doszło z powodu zastraszania pracowników przez przełożonych.

Napięta sytuacja w spółce trwa od wielu miesięcy. W sierpniu 2010 r. rozpoczął się tam spór zbiorowy, przeprowadzono referendum i rozpoczęto przygotowania do strajku ostrzegawczego. Głównym żądaniem była podwyżka płac. W odpowiedzi dyrekcja rozpoczęła szykanowanie związku i zwolniła przewodniczącego zakładowej „Solidarności”. Obecni na pikiecie związkowcy zapowiedzieli dalsze działania zarówno w sprawie podwyżek dla pracowników Polifarbu, jak i w obronie kolegi związkowca.

NFZ - Lublin

„Bronimy publicznej służby zdrowia!”

Działacze tej kampanii zorganizowali 5 stycznia pikietę przed siedzibą NFZ w Lublinie. Protest bezpośrednio był związany z niepodpisaniem kontraktu przez NFZ z dwoma ośrodkami ochrony zdrowia z PZL Świdnik S.A., co w efekcie doprowadzi do likwidacji placówek (z których korzysta 3 tysiące pracowników zakładu oraz ich rodziny).

Akcję przeprowadzono w ramach ogólnopolskiej kampanii „Bronimy publicznej służby zdrowia!” Przedstawiciele PPP i „Sierpnia 80” zapowiedzieli jej kontynuację i wyrazili nadzieję, że włączą się do niej także inne związki zawodowe oraz społeczności lokalne.

FagorMastercook - Wrocław

Strajk włoski

24 stycznia w zakładzie rozpoczął się strajk włoski polegający na skrajnie dokładnym i ściśle według przepisów BHP wykonywaniu obowiązków służbowych, co ogromnie spowalnia tempo pracy i obniża wyniki produkcji. Był to protest przeciwko zbyt niskim podwyżkom wynagrodzeń.

Spór zbiorowy trwa od 23 listopada. Związki chciały 10 proc. podwyżki. Została ona przyznana, ale kadry kierowniczej. Jak mówią przedstawiciele załogi - Pracownicy pracujący powyżej pięciu lat, dostali 50 zł brutto a płace nie drgnęły od kilku lat.

Katowicki Holidng Węglowy

Związkowcy ostrzegają

Związki zawodowe działające w spółce ostrzegają, że może w niej dojść do niekontrolowanego wybuchu niepokojów społecznych. Jest to związane z założeniami Planu Techniczno-Ekonomicznego spółki na 2011 rok, których spełnienie jest nierealne, co odbije się na płacach górników.

Zarząd KHW zamierza powiązać system wynagrodzeń z niewykonalnymi planami produkcji - mówią związkowcy. Ponadto plan zakłada łamanie przepisów BHP np. brak możliwości skrócenia dniówki w przypadku pracy w szkodliwych warunkach albo nieuwzględnienia czasu potrzebnego na dojeżdżenie na wyrobisko.

„A jak poszedł król na wojnę”

Polskie i światowe media ekscytują się najnowszym filmem Toma Hoppera *Jak zostać królem*. W Polsce film jest szumnie reklamowy przez dystrybutora: „fascynująca opowieść o człowieku, który w przełomowym momencie uratował królestwo”. Nic dodać, nic ująć: monarchia jest cool. Należy dodać, iż polskie tłumaczenie obrazu jest dość niefortunne (oryginał to „King’s Speech”). Widzowie mogliby przypuszczać, iż obraz zdradza receptę na najszybsze dojście do władzy, jakby byłby to proces prosty i przewidywalny. Równie dobrze film mógłby posiadać tytuł: „Jak zrobić sałatkę z tuńczyka” lub też nawiązując do nadchodzącej polskiej komedii: „Jak się pozbyć cellulitu”. Tak czy inaczej, królem raczej nie można zostać, trzeba się nim urodzić.

Skupmy się jednak na samej treści tej monarszej historii. Wszyscy filmowi eksperci podkreślają, iż *Jak zostać królem* będzie faworytem tegorocznych Oscarów i ma już „zagwarantowanych” kilka statuetek. Dzięki znanej obsadzie i happyendowi film z łatwością zdobywa widzów. Krytycy zachwalają grę Colina Firtha, Geoffreya Rusha i Heleny Bonham Carter. W założeniu reżysera *Jak zostać królem* to film historyczny o... jankaniu się.

„Historycznie” prezentuje się także sam trailer. Jednak szybkie migawki z przedwojennej historii Brytanii dają oczywiście fałszywy pogląd o filmie. Tłumy wielbiące Jerzego są zawsze gdzieś z boku. To jedynie książę, a później król Jerzy VI wypełnia karty historii. Obraz przedstawia nieznaną jak do tej pory szeroką widownię arcy-ważny wątek z życia Jego Wysokości: otóż Jerzy (znany także jako Albert Frederick Artur George, dla nielicznych znajomych „Bercik”) posiada całkiem ludzki „defekt”, otóż król jest jękałą. Od tej przy-

padłości mogą przecież zależeć losy całego królestwa.

Monarcha (Colin Firth) dzięki australijskiemu terapeutce Lionelowi Logue (Geoffrey Rush) stopniowo „leczy” swoją wadę wymowy utrudniającą mu publiczne wystąpienia. Jesteśmy świadkami jak to zahukany przez ojca (Jerzy V) i brata (Edward VII) Jerzy przeobraża się w pełnowartościowego władcę imperium nad którym nigdy nie zachodzi słońce. Obserwujemy życie Jerzego głównie podczas uroczystości i przyjęć w królewskich posiadłościach. Jedynie podczas wizyt u Lionela król zmuszony jest do przebywania w mniej luksusowych wnętrzach i obcowania bezpośrednio z „niższym stanem”. Akcja filmu rozgrywa się w trudnych latach trzydziestych, czasu szalejącego bezrobocia i wszechobecnej nędzy. Tego jednak nawet w najmniejszym stopniu nie zobaczymy w filmie. Możemy za to podziwiać w jaki sposób Jerzy potrafi przeczytać przemówienie z kartki jedynie z kilkoma zająknięciami się. Wyczyn ten niewątpliwie świadczy o bohaterstwie króla Jerzego u progu II wojny światowej.

Oprócz samej rodziny królewskiej pojawiają się także inne postaci historyczne: premierzy Neville Chamberlain i Winston Churchill. Ten ostatni jawi się jako dobrotliwy wujaszek z nieodzownym cygarem, cały czas dopingujący króla Jerzego w jego walce z nieśmiałością. Taką to „pocieszoną” i rozczulającą wizję historii Brytanii prezentuje nam Tom Hopper. Film w sposób doskonalony omija mniej „pocieszne” tematy. A więc ani słowa na temat sympatii rodziny królewskiej dla nazistów (Edward VII zafascynowany był Hitlerem).

Akcja filmu nie zahacza również o II wojnę światową. Nie pokazuje losów zwykłych poddanych, setek tysięcy ukrwających się w schronach w zburzonych i płonących miastach. Widocznie majestat królewski nie jest godzien takiego widoku. Wielu komentatorów żarliwie podkreśla, iż król Jerzy i jego żona Elżbieta łaskawie nie opuścili (bardziej pasowałoby: nie uciekli) Londynu podczas największych bombardowań w 1940 roku. Tego aktu „odwagi” niestety nie uświadczymy w filmie. Nie trudno pokusić się o „spiskową” tezę, iż *Jak zostać królem* został wyprodukowany, aby poprawić nadszarpnięty wizerunek angielskich monarchów. Uroczy król-



jękała w ciele bożyszczą kobiet - Colina Firtha - ma w tym pomóc, zupełnie tak jak nadchodzący, „filmowy” ślub księcia Williama i Kate Middleton.

Przyznać jednak należy, iż pomimo tego propagandowego wydźwięku film posiada kilka zalet. Jedną z nich jest niewątpliwie Colin Firth, któremu udało się wreszcie skutecznie odciąć od wizerunku Pana Darcy’ego z *Dumy i uprzedzenia* lub z *Dziennika Bridget Jones*. Kreacja Firtha pozwala nie nudzić się w kinie. Aktor świetnie wypada w kilku komediowych wstawkach. Rok temu Firth nie otrzymał Oscara za niezłą rolę w *Samotnym mężczyźnie*. Teraz dzięki szumowi medialnemu może być go niemal pewnym. W ciekawy sposób została także przedstawiona oparta na faktach relacja: Bercik-Lionel. Australijskie pochodzenie terapeuty budziło wielkie kontrowersje. „Prosty” i „bezklasowy” Logue śmie uczyć króla wymowy. Nie-

stety, to tylko lekki pstryczek w nos arystokracji. *Jak zostać królem* to apoteoza monarchii, widz ma pozostać urzeczony pięknem i dobrem rodziny królewskiej. Nie dajmy się temu zwieść.

Tak na królewskim marginesie: w kwietniu tego roku przyjeżdża do Polski z dwoma koncertami legendarny założyciel zespołu Pink Floyd - Roger Waters. Warto pamiętać, iż Waters urodził się jako George (Jerzy). Ojciec Watersa, zginął podczas kampanii włoskiej pod Anzio w 1944 roku. Obłudny list kondolencyjny od króla siedzącego w zaciścu pałacu Buckingham sprawił, iż Waters przybrał jednak inne imię. Król Jerzy to nie „słodkie” oczy Firtha, to lata wojny, polityka kolonizacyjna Zjednoczonego Królestwa, imperialna bezwzględność. Warto o tym pamiętać.

Maciej Bancarzewski

A jak poszedł król na wojnę

A jak poszedł król na wojnę,
Grały jemu surmy zbrojne,
Grały jemu surmy złote
Na zwycięstwo, na ochotę...

A jak poszedł Stach na boje,
Zaszumiały jasne źródła,
Zaszumiało kłosów pole
Na tęsknotę, na niedolę...

A na wojnie świszczą kule,
Lud się wali jako snopy,
A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chłopcy.

Szumiały orły chorągwiane,
Skrzypi kędyś krzyż wioskowy...
Stach śmiertelną dostał ranę,
Król na zamek wraca zdrowy...

A jak wjeżdżał w jasne wrota,
Wyszła przeciw zorza złota
I zagrały wszystkie dzwony
Na słoneczne światła strony.

A jak chłopu dół kopali,
Zaszumiały drzewa w dali.
Dzwoniły mu przez dąbrowę
Te dzwoneczki, te liliowe...

Maria Konopnicka

Palestyńskie dokumenty: Izrael chce pełnego upokorzenia Palestyny

Tajne dokumenty ujawniają, że palestyńscy negocjatorzy przygotowani byli do zaferowania Izraelowi prawie wszystkiego, by otrzymać cokolwiek, co mogliby nazwać państwem. Pomimo tego poddania się, izraelscy negocjatorzy wciąż odmawiali porozumienia.

Dokumenty, które wyciekły do sieci arabskiej telewizji Al Dżazira ukazują, jaką farsą były negocjacje w sprawie utworzenia palestyńskiego państwa. Ponad 1600 dokumentów opisuje z detalami negocjacje między Izraelem a Fatahem, który przewodzi oficjalnym Władzom Palestyńskim, w latach 1999-2010. Pokazują one, że palestyńscy negocjatorzy oferowali przekazanie suwerenności nad Jerozolimą Wschodnią, pozwolenie na pozostanie nielegal-

nych izraelskich osiedli i porzucenie prawa powrotu dla uchodźców. Poprzez negocjacje Palestyńczycy czynili ustępstwa błagając o cokolwiek, nawet „listek figowy”, aby mogli pokazać, że cokolwiek im zaferowano.

W pewnym momencie w 2008 r. zniecierpliwiony negocjator wskazał na to, że uznali oni największą Jerozolimę w żydowskiej historii, powrót jedynie „symbolicznej liczby” uchodźców i zdemilitaryzowane państwo. „Co więcej mogą dać?” – zapytał. Negocjatorzy wiedzieli, że oferowali o wiele więcej niż zaakceptowałyby znaczna większość Palestyńczyków.

Izrael nie wykazał niczego poza pogardą dla Palestyńczyków. Żadne z ustępstw nie było wystarczające by skłonić go do zawarcia umowy. Palestyńska autorka i aktywistka Ghada Karmi stwierdziła: „Przecieki te potwierdzają coś, czego wielu Palestyńczyków obawiała się od długiego czasu. Od mo-

mentu, gdy Organizacja Wyzwolenia Palestyny porzuciła wszelką inną opcję niż negocjacje, zmierzała w tym kierunku. Kierownictwo palestyńskie weszło do procesu pokojowego, jak gdyby było równym partnerem w dyskusji. Jednak istnieje ogromna asymetria sił. Są oni jak gracz wkraczający do kasyna przekonany, że może rozbić bank. Gdy przegrywa, staje się nawet bardziej zdesperowany i stale podnosi stawki. Izrael nigdy nie ma zamiaru czynić ustępstw. Co bowiem mają Palestyńczycy potrzebnego Izraelowi?”

Główny palestyński negocjator Saeb Erekat pytał Tzipi Livni, izraelskiej negocjantki: „Nie mając waszych samolotów bojowych i waszej armii na moim terytorium, czy mogę wybrać, w jaki sposób zagwarantuję obronę zewnętrzną?” Odpowiedziała ona: „Nie. Aby utworzyć własne państwo musicie z góry przyjąć zgodę z Izraelem – wybieracie brak możliwości wyboru później.” I palestyńscy negocjatorzy wiedzieli jaka była tego stawka. Narzekali: „Nasza wiarygodność wśród dołów nigdy nie była tak niska. Teraz jest to kwestia przetrwania.”

Kolejne dokumenty wciąż mają zostać upublicznione. Mają one zawierać ukrywaną współpracę między izraelskimi siłami bezpieczeństwa a Władzami Palestyńskimi - oraz rolę brytyjskiego wywiadu – w planach rozbicia ruchu oporu Hamas. Niewielka legitymacja Władz Palestyńskich wciąż istniejąca wśród zwykłych ludzi powinna zostać zniszczona przez te rewelacje. Ghada dodała: „Palestyńczycy muszą odmówić bycia prowadzonymi przez tych ludzi. Muszą ich zmusić do rezygnacji i zmierzenia się z nowymi wyborami. Cała palestyńska ludność, włączając uchodźców, powinna wziąć udział w wyborach nowego kierownictwa.” Powiedziała też, że ludzie „nigdy nie mogą zaprzestać nacisków na Izrael. Palestyńskie kierownictwo może być głupie, ale prawdziwym problemem jest Izrael. Skończyliśmy na takim na poły zduszonym kierownictwie, ponieważ to jedyni ludzie, z którymi Izrael i USA będą się dogadywać.”

Ken Olende
Tłumaczył Filip Ilkowski

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

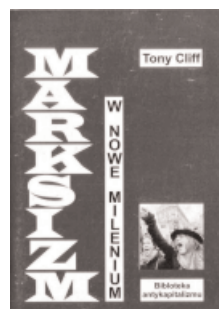
Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

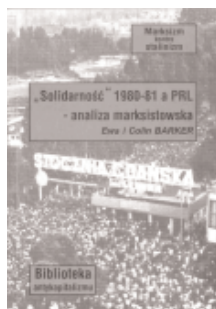


Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

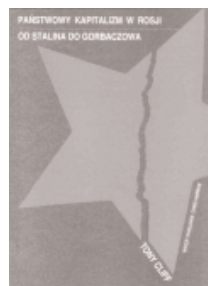


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszerza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciwko panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Rewolucja to inspiracja Przyjdź na spotkanie o Egipcie

**Pracownicza Demokracja
zaprasza na spotkanie**

**Arabska Wiosna Ludów
Rewolucja w Egipcie**

Warszawa

Wśród mówców: Egipcjanin mieszkający w Polsce

Wtorek, 8 lutego 2011, godz. 18.30
u "Metalowców", ul. Długa 29, I piętro, sala 115
(blisko stacji metra Ratusz)

Trójmiasto

Gdańsk

Sobota, 12 lutego 2011
szczegóły: tel. 511 109 055



**KAPITALIZM NIE DZIAŁA -
DZIAŁAJ Z NAMI**



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów,
którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za
zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

**Weekend
Antykapitalizmu 2011**

Warszawa, 13-15 maja

Coroczna impreza Pracowniczej Demokracji.
W tym roku szczególnie gorące tematy i ciekawi mówcy -
z kraju i z za granicy. Zapraszamy!

- * Globalny kryzys * Rewolucja w świecie arabskim
- * Irlandia: upadek neoliberalnego tygrysa
- * Bunt studencki * Służba zdrowia * Afganistan
- * Palestyna * Kościół * Wybory 2011 * Antyfasyzm

Więcej info: pracowniczademokracja.org lub pracdem@go2.pl